

Akt miłości

*I pozwól mi oglądać twoje oblicze,
I pozwól mi usłyszeć twój głos.
(z „Pieśni nad pieśniami”)*

Literatura dzieje się jak historia – jest świadkiem historii, dopiero później zostaje projekcją idei. Utrwała przemijanie będąc formułą ludzkiej egzystencji. Ucieczki w sprawy świata stanowiły zawsze w naszej świadomości literackiej. Na przykład Borges. Rozbija czas, przestrzeń, związki przyczynowe, aby ukazać wewnętrzną konsekwencję czyjejś przygody a życiem. Na przykład Homer, który świętego w swojej niewinności, aktu miłości nie pozostawił nam „jakby ludzi za niezdolnych, przeto niegodnych tak świętej czystości i nieugaszalnego płomienia.”

Jest również inna rzeczywistość, ludzka i ziemską. Czuję jak poety **Jana Tulika** z Krosna, dla którego Niebo jest pełne barw i kształtów Ziemi, a „Szepty przy początku świata” wyzwoliły wyobraźnię, która będzie zawsze przestrzenna. A którą można wywieść z milczenia, z uspienia pamięci, z oszołomienia, z zakłopotania – wobec (nie do końca zrozumiałej rzeczywistości), bije w rytmie dobroci Kosmosu i samo jest przejawem łaskawości świata. To Arystoteles powiedział, że poezja jest czymś poważniejszym i czymś bardziej filozoficznym od historii. Niech więc jej tajemnica odsłania się w zapamiętaniu się światłem, przez przejrzystość powietrza – przez i przez cienie jakby malowały same siebie. Przez lirykę – opadaniem duszy i przez rytm smutku, przez wznoszenie się nadziei – przez trwanie, oczekiwanie, przez trwogę – ale tak, jak to objawił nam Dante... W intymności – czyli w prawie do szczęścia i piękna cichego, swoistego; jedno obok drugiego; jak pobudzają się swoim kontrastem i uzupełnieniem. Bardzo trafnie uchwycił to poeta w wierszu „Już wszystko było”.

*Zatem było jak wiatr i światło. Jak obłoki,
które nie chcą się powtórzyć.
Tak już jest, trwa to od Safony
i od wcześniej. Od tamtego wczoraj.*

Liryka – to wielka nieśmiertelna rzeka, która odnawia się nieustannie. I tu wkraczamy w krąg tajemnicy (wg Ingardena „przeżycie estetyczne jest odpowiedzią na wartość”) zatem Zosia, której poeta dedykował tom wierszy – jest współczesną Pallas Atene, córka głowy Zeusowej, bogini myśli i walki, opiekunka prawa, patronka kultury, nauczycielka umiejętności i sztuk (która przewijała się przez całą Odyseję jako bóstwo wzniosłe). I tak w wierszu „Cud bez instrukcji” ludzkie pragnienie nie osłabia się, tylko się wzmacnia:

*Wśród istnych cudów stworzyłeś i kobietę ale
przemilczałeś
jak mam wsiąkać w złocisty piach jej skóry – lustra
z mosiądzu polerowanego zachodem dnia*

Praca poety polega na odnajdywaniu tych „wzburzeń”, kiedy to osobowość przeżywająca jest czymś w rodzaju metomimii ludzkiej rzeczywistości. Ujawnia trochę przewrotną, lecz finezyjną grę pojęć i ich ukrytych znaczeń. Napięcie poetyckie zostało opanowane. Każdy następny dzień uniesie ludzką rzekę – tam, gdzie między światem przeżyć wewnętrznych a światem przeżyć ogólnoludzkich istnieje harmonia. Trzeba wiele przeżyć, żeby spokój wewnętrzny i czystość sumienia odczuć w pełni. Znamienne przy tym jest to, że podmiot liryczny tych wierszy nie zmienia się – istnieje zapowiedź dalszego ciągu: „wypowiedzieć... fascynację i rewelację, by podzielić się z nami odkryciem – w naszych czasach niezwykłym – bliskością drugiego człowieka”.

Podstawą liryki Jana Tulika jest i była symbioza słowa z materią. Powiedziałbym – poezja materii i jej znaczeń obiektywnych. Dlatego „Szepty przy początku świata” to już w pełni dojrzała realizacja zamierzeń poety, który usiłował podporządkować swój talent poznawczej pasji. Czytelnik i tak wybierze te momenty, które są mu najbliższe. Jeśli poeta odsunie je na dalszy plan albo nie wykrystalizował ich jeszcze w pełni, w czytającym wytworzy się stan oczekiwania. „Nię wszystko zawsze i wszędzie daje się napisać. Słowa nie są niczym własnością”. (Gąsiorowski).

Poeta konsekwentnie dąży do tego, żeby przemawiać stanowczym głosem – do wizji lirycznej ściśle korelującej z zastaną rzeczywistością. Oto miłość – jako jedyna forma kontaktu z życiem – instrument mediacyjny pomiędzy sferą codzienności a światem pragnień – otwierający wolną przestrzeń głębiowym rozważaniom i dywagacjom:

*Wszystko osuszy światło znad Sekwany,
blask różowych kiści kasztanowca z nabrzeża
i zaśpiewają nasze szept, to co pomyślał*

*Apollinaire:
„pod mostem Mirabeau płynie Sekwana i niejedna
miłość”*

*Ale nie nasza, nie nasza, pełna w skrzydłach piór.
Z niecierpliwym powietrzem na ich uniesienie
na każdy brzeg. Na każdy szczyt. Na wszystko.*

(Witraże z Notre-Dame)

Już Sokrates ogłosił się specjalistą od spraw miłości – w wiedzy o tej wspólnotocie, o tej proporcji, która łączy Bogów i ludzi i utrzymuje świat przeciw nicości. Poeta z „Pieśni nad pieśniami” wywiódł swoje „Supliki” (łac. *supples* – skarga, petycja, błaganie) nie jako rudymenty dawnego przeżycia – lecz kiedy gra erotyczna „podporządkowania” pozwala partnerowi ocalić indywidualność. Czy właśnie wtedy, kiedy zatracenie się kimś drugim jest równoznaczne z utratą samego siebie. I co za tym idzie „relatywizacja świata podmiotu do świata” – ty:

*Twoje oczy zatopione w zmierzchu
Twoje usta pełne opowieści o cudach
(...)
Twoje uda – tron dla mojej głowy*

Niech nie odtrącają mnie.

Amen.

(„Supliki”)

Poznajemy prawa miłosnych reminiscencji (i tak na zmieniających się współrzędnych czasu i przestrzeni odbywa się nasze istnienie). Dla tych wierszy jest to ważne – nie mniej ważne jest zdystansowanie się od samego siebie, żeby móc ujrzeć się w drugich oczach. Poeta wtopiony w szarość dnia, w zmęczenie, chorobę, w mrok własnej duszy – uciekający przed zbyt łatwym liryzmem i chroniący się przed brutalną rzeczywistością. Słowo poezji choć nie może wielu zdarzonom zapobiec – nie powinno milczeć. Choć jest własnością prywatną, jak niezwiernonikomemu myśl...

Samotność (jeżeli się pojawia) i tak zdąży opłynąć wyspy zaludnione przez ludzkość, a deszcze i lądy na krańcach, świata oczyszczają jej tragizm, skazują poetę na heroiczny i twórczy dystans:

*Proszę, możesz nie wierzyć w słodkie obietnice
możesz zapomnieć o wielu szeptach, lecz pamiętaj! Będę z tobą,
przy tobie, choć nie w tobie –zapamiętaj, co mówię
teraz, bo to pewne:*

Pomyśl, a ja usłyszę.

(„Pomyśl, a ja usłyszę”)

Miłość – a w niej czas z nieogarnionym polem relacji między człowiekiem a człowiekiem – w miłości, współczuciu i niemożności porozumienia się w tej zadziwiającej się czasoprzestrzeni.

PS. Wiek męski – wiek kłęski nie może być jednak kłęską poezji. Jest czasem, w którym realizuje się forma poezji – w której liryzm, wyobrażenia są tylko znakami prawdy wyrażającej indywidualny stosunek do sądnego świata...

ANDRZEJ GNAROWSKI



Jan Tulik, „Szepty przy początku świata”. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011.